

Wywiad z Joey Calderazzo

CK Jazovia, lipiec 2014

Jak podoba Ci się to miejsce - Jazovia - gdzie właśnie nagrywałeś?

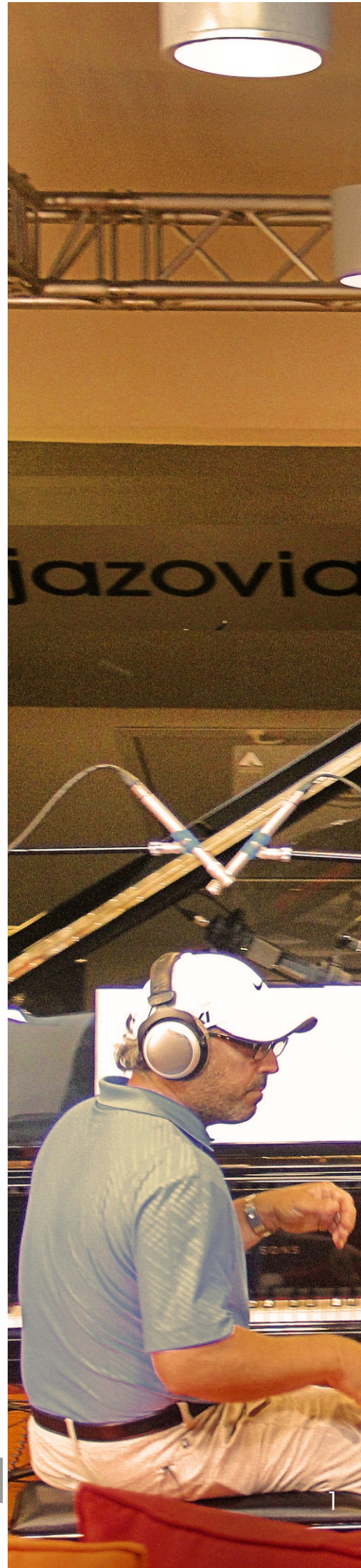
To jest niesamowite miejsce! Spotkałem Krzysztofa kilka lat temu kiedy graliśmy koncert i jestem naprawdę zaskoczony tym czego dokonał tutaj przez ten czas. To wspaniałe. Mam na myśli przede wszystkim to, że ma w tej chwili warunki przestrzeni koncertowej i jednocześnie studia nagraniowego. Znakomite!

Jakie są Twoje wrażenia po wspólnej sesji nagraniowej z Krzysztofem?

Bardzo podoba mi się jego idea, którą urzeczywistnia. Lubi pisać muzykę, a później słuchać innych artystów grających jego muzykę. To co ponadto lubię w Krzysztofie: pisze piosenkę, ale chce by osoba, którą wybrał do jej nagrania, interpretowała tą muzykę w sposób w jaki ją czuje.

Dlatego uważam, że to naprawdę wspaniałe, ponieważ wielu ludzi dopuszcza jedynie ich wizję piosenki, a Krzysztof chce by jego wizja tej muzyki była także moją wizją.

A więc to dla mnie niecodzienne, ale to naprawdę mi się podoba!



Chciałbym porozmawiać z Tobą także o Twojej muzyce i Twojej filozofii w muzyce. Czy czerpiesz inspirację z muzyki klasycznej?

Moje inspiracje płyną z niemalże wszystkich stylów i gatunków muzycznych, nie wyłącznie z jednej. Słucham muzyki klasycznej, Rock'n'Rolla. Lubię również muzykę brazylijską. Generalnie czerpię moje inspiracje z różnych źródeł.

Zacząłeś Twoją przygodę z pianinem mając 7 lat. Dlaczego właściwie ten instrument był i jest tym pierwszym?

Miałem akurat 8 lat (śmiej). Powodem dlaczego zacząłem grać na pianinie był sąsiad, który mieszkał drzwi obok; wówczas mój najlepszy kumpel. On miał 7 lat a ja 8. Przychodziłem do niego każdego dnia i się bawiliśmy. On grał na pianinie i jego mama koniecznie chciała by przykładał się do nauki i ćwiczył co najmniej 20 minut. A zatem zamiast iść do domu, siedziałem tam i przyglądałem się jego grze. Dziś muszę powiedzieć, że był całkiem dobry! (śmiej) Polubiłem muzykę i pomyślałem: "też bym chciał tak grać!". A więc wróciłem pewnego dnia do domu i powiedziałem mojej mamie, że chciałbym grać na pianinie. Ona się zgodziła, zacząłem niedługo później lekcje. Tak doszło do tego, że gram do dziś (śmiej).

Kwintet Michaela Breckera.

Rozpocząłeś koncertowanie z Michaeliem w 1987 roku. Czy uważasz, że to był najważniejszy przełom w Twojej karierze?

No cóż, to był właściwie w ogóle pierwszy ważny przełom w mojej karierze. A więc tak - jak dotąd najważniejszy, ponieważ zanim zacząłem grać z Michaeliem Breckerem nigdy nie grałem za granicą, właściwie nigdy nie byłem w prawdziwej trasie, więc wiesz, kwintet Michaela był pierwszym projektem na światowym poziomie w którym uczestniczyłem.

Nagrałeś wiele albumów. Jeden z moich ulubionych - "Traveler" - wydany został w 1993 roku. Czy czujesz się obywatelem świata czy tytuł odzwierciedla podróż przez dźwięki?

Podróż przez dźwięki!

Świetnie, to jest dokładnie to czym jest ten album!

Ale nie czujesz się obywatelem świata podróżując i koncertując w wielu krajach oraz na wielu kontynentach?

Można powiedzieć, że to na pewno też, ale raczej jest to podróż przez muzykę. Tak, sądzę, że to jest właśnie to. Znakomicie to wymyśliłeś.



Współpracujesz z Brandfordem Marsalilem od wielu lat. Jak zdefiniowałbyś tę współpracę?

Powiem Ci, że jestem wielkim szczęściarzem, ponieważ od 1987 roku do 2005 roku grałem z Michaeliem Breckerem, a w 1998 a może wczesną wiosną 1999, nie jestem teraz pewien, zacząłem grać z Brandfordem. A więc był to okres sześciu lat kiedy grałem i koncertowałem jednocześnie z Michaeliem i z Brandfordem. Obie grupy były inne i obie grupy były wielkim wyzwaniem dla mnie. Jednak w obu tych grupach miałem na tyle wolności w muzyce, iż mogłem znaleźć w niej swoją część i brzmienie. Wiesz, nikt mi nie powiedział: "masz grać tak, a nie tak". Grałem w taki sposób w jaki chciałem wyrazić tę muzykę.

Album "Song of the Mirth and Melancholy" uważany jest przez krytyków za jeden z najwybitniejszych albumów nowoczesnego jazzu. Lubisz tą płytę?

Wow, nie wiedziałem o tym, interesujące!

Jeśli chodzi o ten album to była to naturalna progresja dla Brandforda i dla mnie, żeby nagrać coś w duecie. Było zarazem sporo zabawy gdy nagrywaliśmy ten materiał. Później także dużo koncertowaliśmy promując to wydawnictwo. Wiesz, to była oczywiście dla nas również praca i sporo wysiłku - zawsze jak grasz duet to tak jest. Wyzwanie, ale dające satysfakcję!

Jaki jest Twój kierunek w jazzie obecnie?

Gram sporo w trio, ale co jest w tym wszystkim interesujące to to, że jestem bardzo skoncentrowany graniem w moim trio i jednocześnie dopiero niedawno zdałem sobie sprawę, że jest tyle "muzycznych miejsc" na mapie, w które się zagłębiałem przez ostatnie 30 lat, ale dziś są one dla mnie inne lub też inaczej je odbieram. Może dlatego, że wiele się nauczyłem przez te ostatnie 10 - 15 lat, a teraz spoglądam raz jeszcze w przeszłość, w to co zrobiłem przez ostatnich 30 lat. Zastanawiam się dziś co mógłbym ulepszyć lub rozbudować w tej przestrzeni muzycznej.

Czego chciałbyś aby Ci życzyć?

Nie mam muzycznych życzeń. Chcę być jeszcze lepszy niż jestem i wiem jak to osiągnąć. Sądzę zatem, że mógłbym sobie życzyć, aby mieć wystarczająco dużo czasu by stawać się coraz lepszym. To jest mój cel.

Dziękuję Ci bardzo za rozmowę, to wielka przyjemność.

Dziękuję, dla mnie również.

**Rozmawiał Kamil Rubik
Foto: Kamil Rubik**

